

Ks. Jan W. Szczerbiński – nieznaną odkrywcę azalii

Azalia pontyjska od lat rozśławia Miasto i Gminę Nowa Sarzyna. Powszechnie przyjmuje się, że odkrył ją w 1909 roku Józef Jędrzejowski, nauczyciel z Woli Zarczyckiej. Fakty są jednak inne: azalię do świata nauki wprowadził już w 1907 roku wolański wikariusz ks. Jan Władysław Szczerbiński.



Piękna „zielina”

Nowy wikariusz rozpoczął posługę w Woli Zarczyckiej wiosną 1906 roku, po zakończeniu kilkumiesięcznego urlopu dla poratowania zdrowia. Tereny wokół wioski porastały rozległe lasy pełne uroczysk i śródleśnych łąk. Duchowny szukał tam często różnego rodzaju ziół i nic dziwnego, że trafił na nieznaną egzotyczny krzew zwany przez okoliczny lud „zielina”. Prawdopodobnie wiosną 1907 roku wysłał kilka gałązek i kwiatów do zbadania przez specjalistów w Ogrodzie Botanicznym w Krakowie. Wkrótce nadeszła stamtąd sensacyjna wiadomość: „to różanecznik żółty (*Rhododendron luteum*), zwany również azalią pontyjską”, z nadmienieniem, że jest to jedyne naturalne stanowisko tej rośliny w całej Monarchii Austro-Węgierskiej. W podziękę za odkrycie botanicy przesłali księdzu Szczerbińskiemu kilka doniczek z sadzonkami rzadkich kwiatów. Sprawa stała się wielką sensacją, ściągnęła do Woli Zarczyckiej wielu ówczesnych luminarzy nauki i botaników, w tym braci Szaferów. Profesor Władysław Szafer, czołowy polski i europejski botanik, długoletni wykładowca na Uniwersytecie Jagiellońskim nazywał krzew azalii pontyjskiej „najpiękniejszą rośliną Polski”.

Po prawej: prof. Władysław Szafer.
Fot. Wikipedia.

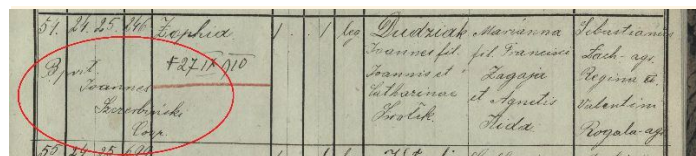


Skąd Jędrzejowski?

O lokalnej, wolańskiej sensacji chętnie opowiadał gościom kierownik miejscowej szkoły Józef Jędrzejowski. Wiosną 1908 roku wysłano go na kurs dokształcający dla nauczycieli do Dublinu koło Lwowa. Tam wykładowcą był prof. Marian Raciborski, słynny botanik i pedagog. Jędrzejowski nie omieszczał opowiedzieć mu o różaneczniku. Prof. Raciborski poruszony informacją, jeszcze tego samego roku, w maju, przyjechał do Woli Zarczyckiej, by zobaczyć kwitnącą azalię. Co więcej, wygłosił nawet plenerowy wykład dla miejscowej ludności. Pokłosiem wizyty profesora w przysiółku Kołacznia była wydana w 1909 roku broszura, w której wymienił J. Jędrzejowskiego jako odkrywcę azalii. O księdzu Szczerbińskim nie wspominał ani słowem. Ta informacja powielana później w licznych publikacjach i artykułach stała się „obowiązująca”. Datę druku uznano za rok znalezienia stanowiska na Woli Zarczyckiej. Latem 1912 roku ksiądz Jan Szczerbiński został przeniesiony do innej parafii. Wkrótce wybuchła Wielka Wojna i pamięć o prawdziwym odkrywcy poszła w zapomnienie. Na ponad 100 lat.

„Wieczny” wikariusz

Ksiądz Jan Władysław Szczerbiński... Kim był ten skromny, słabego zdrowia duchowny, który nigdy publicznie nie zabiegał o uznanie go za prawdziwego odkrywcę azalii pontyjskiej na wolańskiej ziemi? Wertując XIX-wieczne szematyzmy kościelne dowiadujemy się, że Jan Szczerbiński urodził się 1862 roku w Niewodnej, obecnie gmina Wiśniowa, powiat strzyżowski. Świecenia kapłańskie przyjął w Przemyślu w 1886 roku. Przez całe lata był wikariuszem m.in. w: Bieczu, Błazowej, Jedliczu, Jasionowie, Nowym Żmigrodzie, Zaleszanach, Trzcianie. Najdłużej, bo przez 6 lat był wikarym w Woli Zarczyckiej. Posługę pełnił tu w latach 1906-1912. Ostatnią jego placówką była Czermna, skąd po dwóch latach, już jako proboszcz, odszedł w 1916 roku na emeryturę. Zmarł prawdopodobnie w 1929 roku w Rzeszowie.



Fot. Autograf ks. Jana Szczerbińskiego z 1906 r. w księdze metrykalnej z Woli Zarczyckiej. Zb. Archiwum Państwowe w Rzeszowie.

Dla potomnych

Do uznania wiejskiego nauczyciela Józefa Jędrzejowskiego odkrywcą azalii przyczyniły się dwa czynniki: błędna informacja profesora Raciborskiego oraz świadome przekłamywanie historii w PRL-owskiej rzeczywistości, kiedy komunistom wygodniej było nie eksponować zasług duchownego. Obecnie nadszedł czas, by ten błąd naprawić i przywrócić należne miejsce księdzu Janowi Szczerbińskiemu w naszej regionalnej – i nie tylko – historii. W przyszłym roku wypadnie 115. rocznica odkrycia azalii. Okazji więc nie zabraknie.

Janusz Motyka